



Niewiedza i wiedza

„Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz” – Jan 13:7.

Cofnijmy się w naszych rozważaniach w daleką przeszłość, do okresu, gdzie nasz Pan jako człowiek żył na ziemi i przeprowadzał wielkie, cudowne dzieło zbawienia, które Mu powierzył Ojciec Niebieski. Jezus swą powinność wykonał wiernie, a choć stała przed Nim ostatnia część tego wielkiego zadania, jednak były to najcięższe godziny Jego ziemskiej kariery.

Ten ostatni odcinek drogi wziął swój początek ze świętem Paschy, którą nasz Pan żądał spożywać wraz ze swymi uczniami.

Przed właściwym świętem nastąpiła usługa mycia nóg, do której odnosi się nasz tematowy tekst, dany jako Pańska odpowiedź Piotrowi. Odpowiedź Pana była dla uczniów obca i niewyraźna wobec zaistniałej sytuacji. I rzeczywiście tak było, ponieważ nie byli w stanie pojąć głębokiej nauki tego postępowania ani też zrozumieć proroczego sensu Jego słów: „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz”. Fakt, że istotnie miało miejsce niezrozumienie i słabe pojęcie uczniów, potwierdzają słowa naszego Pana, które wyrzekł do nich: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę” (Jan 16:12-13).

Że istotnie tak było, możemy to stwierdzić na podstawie postępowania uczniów. Zachowanie się Piotra podczas pojmania Pana jest tego wymownym dowodem. Drugi moment to podróż uczniów do Emaus, a także ich mowa i rozumowanie w owym czasie: „A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela” (Łuk. 24:21). Podobny przypadek zaistniał, gdy niewiasty doniosły uczniom, że Pan zmartwychwstał; „zdały im się jako plotki słowa ich i nie wierzyli im” (Łuk. 24:10-11). Pańska odpowiedź: „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz”, którą dał Piotrowi, nie tylko odnosiła się do umywania nóg, lecz miała szersze znaczenie i dotyczyła całego dzieła odkupienia, całego Boskiego planu zbawienia ludzkości, a także życiowej drogi poszczególnych ludzi. „Ty nie wiesz teraz.” Ani Piotr, ani inni uczniowie wówczas tego nie wiedzieli. On nie pojmowali ani terminów nadchodzących wydarzeń, ani też dzieła odkupienia, które Pan realizował, a także wielkiego planu Bożego wobec ludzkości. Wszystko to było dla nich niepojęte, niezrozumiałe i niejasne. Dlaczego? Ponieważ w owym czasie byli ludźmi cielesnymi, z cielesnym umysłem i jak długo istniał ten stan rzeczy, wszystkie duchowe i wieczne rzeczy i prawdy, wy-

powiedzi i obrazy pozostawały dla nich niezrozumiałe.

„Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać przeto, iż duchownie bywają rozsądzone” (1 Kor. 2:14).

„On duch prawdy wprowadzi was we wszelką prawdę” – mówi nasz Pan. Tylko duch Boży może wprowadzić człowieka w znajomość i jasne pojęcie o Bogu i o wiecznej wartości Jego prawd.

„Ale nam to Bóg objawił przez ducha swojego, albowiem duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych” (1 Kor. 2:10). Pan udzielił nam swego świętego ducha i w tym duchu tkwi pełna jasność zrozumienia wszystkich duchowych rzeczy, a także jedyna moc, która umożliwiła nam prowadzenie zwycięskiego boju wiary aż do końca naszego ziemskiego pielgrzymowania.

„Co ja czynię, ty nie wiesz teraz” – dotyczyło uczniów w owym czasie, lecz nadszedł czas, gdzie „ale się potem dowiesz” stało się faktem. Kiedy to nastąpiło? W dniu Zielonych Świąt, gdy duch święty z wysokości zstąpił na nich i napełnił ich serca światłem, mocą i radością. Otrzymali także zrozumienie, świadomość i pojęcie, które ujawniło się na zewnątrz w wielkim kazaniu Piotra.

Wszystkie wypowiedzi i tajemnice Boże stały się przez tegoż ducha zrozumiałe, na ile to było im potrzebne. W tym duchu otrzymali także moc do wytrwania w trudnych doświadczeniach życiowych. Przekonują nas o tym wydarzenia z ich życia, które zostały zapisane i posiadały ważność nie tylko w owym czasie, lecz są ważne dla nas, a także dla potomności.

Jeżeli tak jest, to dla prawdziwego chrześcijanina stosowną jest rzeczą ustawicznie zanosić modlitwę zawierającą prośbę: „Udziel nam, Ojcze, swego ducha, tego światła dla rozpoznania i zrozumienia Twego Słowa, a także czasów i chwil, w których żyjemy. Spraw, abyśmy mogli jasno pojąć dokonujące się wydarzenia, a przez to z większą czujnością oczekiwać rzeczy mających nastąpić, w których zostanie przeprowadzona próba naszej wiary. Udziel nam mocy, abyśmy mogli zwycięsko udowodnić naszą wiarę, gdyż bez zwycięstwa nie jest możliwe osiągnięcie zamierzonego celu”.

Tylko w mocy ducha Bożego wierzący może wytrwać w nadchodzących dniach, gdy Przeciwnik Boży będzie chciał z całą mocą przeciwko niemu wyrzucić natarcie.



Szatańskie moce w nadchodzącej ostatecznej walce pomiędzy Barankiem a bestią będą usiłować zetrzeć wszystko, co stanie im na drodze do zwycięstwa. Uzyskają nawet chwilowe powodzenie. Mogą zrealizować wszystko prócz jednego: Nigdy nie zdołają zniszczyć ducha Pańskiego lub go skruszyć. Nigdy nie zagaszą ducha Bożego i nie będą nim triumfować. Nigdy.

Dlatego wszyscy, którzy kroczą w świetle i mocy tego ducha, w tej walce staną się zwycięzcami, choć z ludzkiego punktu zapatrywania będzie to kapitulacja. To się będzie nazywać „pokonani zwycięscy”.

„Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz” – ta odpowiedź Pana odnosi się również do osobistego losu każdego człowieka, jego przeżyć i doświadczeń życiowych, jak też do zakończenia ziemskiej kariery.

Wiele chcielibyśmy pojąć i zrozumieć ze Słowa Bożego. Bóg objawił nam w dużym stopniu swój plan i zamiary względem rodzaju ludzkiego, lecz w jednym punkcie Bóg ograniczył naszą wiedzę: w zakresie naszej osobistej drogi życiowej ze wszystkimi jej zmiennymi kolejami. Nie wiemy, czy spotka nas radość czy cierpienie, ból czy ucisk, pokój czy walka, upadek czy zwycięstwo.

W tym ograniczeniu wiedzy Bóg objawił swe miłosierdzie i dobroć. Jest to bez wątpienia dla nas najlepszą rzeczą, że otacza nas zasłona niewiedzy i każdego dnia musimy przyjmować wszelkie przeżycia, jakie nas spotykają. Jedno jest pewne: jak dany jest nam każdy dzień, tak udzielona jest nam również moc do wytrwania, aby tym samym wszystkie rzeczy służyły dla naszego dobra. Tak nas zapewnia słowo obietnicy. Lecz wszystko inne leży poza zasłoną naszej niewiedzy. Jeszcze raz powtarzamy: Dobrze, że tak jest. Gdyby człowiek wiedział, jaki spotka go los, kiedy jego droga życia skończy się, często rękami i nogami broniłby się przed przeznaczonymi mu przeżyciami. Niewątpliwie uruchomiłby wszystkie dostępne mu środki i drogi, aby te przeżycia oddalić lub je zatrzymać. Próbowalby odwrócić swój los szczególnie wtedy, gdyby nadchodziła chwila cierpienia, ucisku lub nagłej śmierci.

W dobie chaosu i niesprawiedliwości zdarza się, że niektórzy ludzie odbierają sobie życie, lecz tylko tam, gdzie występuje załamanie fizyczne i psychiczne. W tym stanie dochodzą do wniosku, że jedynie śmierć może położyć kres ich męce.

Lecz wszędzie tam, gdzie zmysły człowieka funkcjonują normalnie, człowiek usiłuje oddalić od siebie śmierć, gdyż wszystkimi nićmi swej ludzkiej natury przywiązuje się do życia, nawet jeżeli często jest ono mizerne i może być nazwane raczej vegetacją niż życiem. Ale jak długo je posiada, broni go do ostatnich możliwości. Ten instynkt samozachowawczy pokazuje nam, że śmierć

od zarania dziejów ludzkości jest wrogiem człowieka, lecz dzięki Bogu w słusznym czasie zostanie usunięta. „Śmierci więcej nie będzie” (Obj. 21:4). „Połknie śmierć w zwycięstwie” (Izaj. 25:8).

Nasz osobisty los i nasz żywot są w ręce Bożej i jakie doświadczenia On ma dla nas zachowane, tego nikt z nas nie wie. Lecz gdy przychodzi coś nie po naszej myśli, wówczas nasze wątpliwe ludzkie serce w swym niezrozumieniu zapytuje: Dlaczego? Dlaczego musi to właśnie nas spotkać? Dlaczego właśnie my, którzy tak wiele wkładamy wysiłku, aby żyć według Ewangelii, przeżywamy takie rzeczy? Dlaczego nasze dzieci są często powodem doświadczeń, które niemal załamują nas du-chowo? Dlaczego właśnie został zabrany brat, który był dla nas wzmocnieniem i podporą? Dlaczego Bóg dopuścił na tego czy tamtego nieoczekiwany zgon? Dlaczego sam jeden muszę przez lata z tym walczyć? Dlaczego wszystko dzieje się inaczej, niż to sobie marzyłem? Dlaczego? Dlaczego? Te i podobne pytania od tysiącleci wznosiły się ku niebu i nierozwiązane tonęły w morzu zapomnienia.

Skąd te pytania? Stąd, że człowiek sam sobie planuje drogę swego życia. Jeżeli jednak Bóg inaczej pokieruje jego losem, niż to sobie wyobrażał, wówczas powstają pytania wynikłe z rozczarowania: Dlaczego? Dlaczego? Bóg na nie odpowiada w swoim Słowie: „Zaiste, myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan. Ale jako wyższa są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” (Izaj. 55:8-9). Na początku swej drogi w służbie Panu uczniowie mało wiedzieli o zamiarach Bożych wobec ludzkości. Nie posiadali znajomości o dziele odkupienia naszego Pana ani nie orientowali się dokładnie w sposobie przeprowadzenia i wyniku tego dzieła! Lecz w słusznym czasie przyszło owo „potem” przez ducha Bożego.

Z każdym dniem wzrastała w nich znajomość i niewzruszona pewność, że wszystkie ich drogi, gdziekolwiek ich prowadziły, dzięki opiece Bożej w końcowym efekcie wiodły do zamierzonego celu. Ta wiara, ta ufność i nadzieja spowodowały w nich skłonność postępowania według woli Bożej i wiernie kroczyli swą drogą aż do końca. Jeżeli nawet w ich życiu brakowało im wyraźnego objawienia, byli przeświadczeni, że według słów wiernego Boga nadejdzie czas, kiedy wszystkie niewyjaśnione pytania w słusznym czasie znajdą swe pełne rozwiązanie. Wszystkie problemy i wszystkie „dlaczego” otrzymają zadowalającą odpowiedź, a wtedy mądrość i prawda, miłość i dobroć, moc i chwała naszego Boga i Pana Jezusa Chrystusa zajaśnieją w całej pełni. Wierzysz w to? Jeżeli tak, to skieruj swą drogę według słów psalmisty, który rzekł: „Powierz Panu twą drogę, ufaj w Nim, a On ci dobrze uczyni” (Psalm 37:5, tłum. Elbelf.).



Mądry i dobrotliwy Bóg będzie cię prowadził na twojej drodze i tak w swej mądrości wszystkim kierował, że i dla ciebie nadejdzie wspaniały finał i znajdziesz się w szczęśliwej wieczności.

R-
„Straż”